Nr. 68.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIX

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4. na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 27.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Sobota, 22 marca 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckiém

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

Poznań, 21 marca.

Nowy gabinet francuzki.

Nowy gabinet francuzki odznacza się od poprzednich przyłączeniem jednego z naczelników lewego centrum — tak że reprezentowane w nim są wszystkie cztery republikańskie frakcye. Jest to więc nie tylko gabinet koncentracyi, ale zarazem i unii republikańskiéj. Czy harmonia ta będzie długotrwałą? Czy każda frakcya większości zechce poświęcić dążenia swe polityczne na ołtarzu ojczyzny i podporządkować interesa poszczególne ogólnym interesom republikańskim?

O ileby się zdawać mogło, to gabinet p. Freycineta dąży rzeczywiście do pojednania umysłów. Nie wyrzeka on się przeprowadzenia ustawy szkólnéj i wojskowéj — ale w praktycznem ich wykonaniu pragnie poczynić ulgi i złagodzenia.

Dwie te ustawy wywołały we wielkiéj części narodu obawy i wzburzenia. Francya republikańska mogłaby okazać rzeczywistą chęć połączenia wszystkich stronnictw pod swym sztandarem, gdyby choć w części znieść chciała surowe i tendencyjne przepisy obu ustaw. Należałoby zaś przedewszystkiem uwolnić kapłanów i seminarzystów od służby wojskowéj.

P. Ribot, nowy minister spraw zewnętrznych, dojrzy z pewnością wkrótce, że obecnie wszelkie państwa podporządkują wewnętrzną swą politykę interesom polityki zewnętrznéj. Wszędzie górują sprawy międzynarodowe — i wszystko dziś w polityce przyjmuje charakter ogólnikowy, szeroki. Niemcy i Włochy najwięcéj pracują nad tego rodzaju kosmopolitycznemi problematami. Francya ze swéj strony winna skupić się na wewnątrz — aby tem wolniejsze na zewnątrz mieć ręce. Ideałem i celem jéj polityki powinno być to — aby zerwać z tezami i formułkami a iść jedynie tylko drogą praktycznych interesów.

Aby módz jednak rzeczywiście wstąpić na tę drogę — Francya potrzebuje koniecznie wewnętrznego pokoju i zgody — a o zgodzie takiéj będzie dopiero można mówić, skoro ustaną walki na polu wolności sumienia i wykonywania religijnych praktyk.

Legislatura parlamentu zasiadającego od r. 1890 do 1895 będzie jedną z najtrudniejszych i najzawilszych — bo będzie ona się zatrudniać najdrażliwszemi międzynarodowemi kwestyami. W obec szkopułów i niebezpieczeństw jakie ztąd wypłyną, Francya jaknajwiększe powody ma do tego, aby się postarać o usunięcie bezustannych wewnętrznych rozterek, osłabiających, paraliżujących najlepsze jéj siły.

Ułatwić może niepomału zadanie to ustąpienie dotychczasowego ministra oświaty i wyznań p. Théveneta, który nie pozostawia po sobie tak dalece miłego wspomnienia. P. Faillières ma opinią człowieka rozważniejszego i o wiele umiarkowańszego — to też z pewnością nie popełni on błędów, które zdyskredytowały energiczną i rzutką zkąd innąd czynność jego poprzednika. Pp. Freycinet, Ribot i Constans bezwzględnie są ludźmi znaczenia i zasługi — którzy umieli zyskać uznanie nawet w obozie przeciwników.

P. Ribot posiada niezwykły dar wymowy — jest to mówca w całem znaczeniu tego wyrazu — a przytem jeden z bystrych umysłów stronnictwa republikańskiego. P. Constans około utrzymania porządku wewnątrz kraju położył już zasługi tak poważne — że ustąpienie jego wystarczyło samo przez się do wykopania grobu gabinetowi p. Tirarda. Nakoniec p. Freycinet okazał wybitne zdolności i energią wyjątkową na stanowisku ministra wojny. Gabinet jego ma przed sobą szczytne zadanie uspokojenia kraju i zreorganizowania uśpionego narodu na mocy zasad prawdziwie patryotycznych. Małe zazdrości i intrygi frakcyjne winny zostać usunięte za wpływem ministerstwa, umiejącego nad wszystko cenić interesa całéj ojczyzny. Przyszłość okaże, czy gabinet p. Freycineta stoi na wysokości tego zadania.

Telegramy.

Paryż, 20 marca. Na dzisiejszéj radzie ministrów oświadczył minister spraw zewnętrznych, że nie otrzymał żadnéj wiadomości w sprawie rzekomego ustąpienia delegata francuzkiego na konferencyą berlińską p. Delahaye i o wykluczeniu go od obiadu u cesarza Wilhelma.

Paryż, 20 marca. W Izbie deputowanych stawił deputowany Turrel (protekcyonista) wniosek o zainterpelowanie rządu w sprawie francuzko-niemieckiego handlowego traktatu. Deloncle (wolnohandlowiec) życzyłby sobie zainterpelować rząd co do smutnego położenia Francyi w obec starych traktatów handlowych z Turcyą. Rząd w poniedziałek odpowie na obie te interpelacye. — Izba bez debaty zatwierdziła mandaty wyborcze pp. Naqueta i Loreau.

Londyn, 20 marca. Lord Salisbury na walnem zebraniu stronnictwa konserwatywnego nazwał pogłoski o rozwiązaniu posiedzeń parlamentu czczemi wymysłami i polecił aby stronnictwo silnie zorganizowało się w obec przyszłych wyborów. — Sir Churchill nie brał udziału w obradach zgromadzenia.

Dziś odbyła się we Westminster konferencya właścicieli kopalń z delegatami robotników, na któréj przyszło do zupełnego porozumienia między obu stronami. Właściciele zaproponowali podwyższenie 5 procentowe płacy zaraz teraz, a równe podwyższenie od 1 sierpnia r. b. Delegaci robotników przyjęli propozycyą, a robota natychmiast na nowo zostanie podjętą.

Londyn, 20 marca. „Times“ oświadcza, że ks. Bismarck ustąpił w chwili bardzo odpowiedniéj. Niemcy nigdy nie były silniejszemi i solidarniejszemi jak obecnie — a trójprzymierze w czasie teraźniejszym największą ma potęgę, opierając się na wspólnym interesie utrzymania status quo na kontynencie. Nie można przewidzieć, co przyniesie przyszłość — ale chwilowo tryumf polityki ks. Bismarcka jest zapewnionym.

Londyn, 20 marca. Prezydent Transwalu, p. Krüger otrzymał adres podpisany przez wielu obywateli, wyrażający oburzenie przeciw zbezczeszczeniu chorągwi transwalskiéj w Jahannesburgu.

Londyn, 21 marca. Stanley wyjechał wczoraj z Aleksandryi, a 7 kwietnia stanie w Brindisi.

Wiedeń, 20 marca. „Temps“ donosi, że w sprawie traktatu handlowego z Turcyą rozpoczęto układy w tym sensie, że klauzula najwyższego uprzywilejowania zostanie utrzymaną tylko do roku 1892 a nie na zawsze. W razie, gdyby przyszło do takiego porozumienia między Francyą a Turcyą, natenczas tenor ugody obu rządów przedłożony zostanie Izbom francuzkim.

Petersburg, 20 marca. Twierdzenia pism austryackich, dotyczące koncentracyi wojsk rosyjskich nad granicą Afganistanu, mają być zupełnie bezzasadne.

Zofia, 20 marca. Niemiecki jeneralny korsul v. Wangenheim powiadomił rząd bułgarski — że rząd rosyjski znalazł rachunek zaległych rat okupacyjnych dokładnym i prosi rząd bułgarski, aby deponował sumę całą w banku holenderskim na rachunek Rosyi. Konsul v. Wangenheim wystawi odnośne kwity bułgarskiemu bankowi narodowemu. — Minister wojny sprawdza obecnie rachunki rządu rosyjskiego, wystawione Bułgaryi za dostawioną broń i amunicyą.

Ustąpienie ks. kanclerza.

Nadzwyczajne wydanie „Reichs“- i „Staats-Anzeigera“ z dnia wczorajszego ogłasza następujące najwyższe pisma odręczne i rozporządzenia:

„Kochany Książę!

Z głębokiém wzruszeniem przekonałem się z Twojego podania z dnia 18 b. m., że postanowiłeś ustąpić z urzędów, które od tylu lat sprawowałeś z niezrównanym sukcesem. Miałem nadzieję, że dopóki życia, nie będę potrzebował pogodzić się z myślą rozłączenia się z Panem. Jeżeli mimo to w zupełném przeświadczeniu o brzemiennéj w następstwa doniosłości Pańskiego ustąpienia zmuszony jestem obecnie z tą myślą się oswoić, to czynię to wprawdzie ze smutkiem w sercu, ale w tém silném przekonaniu, że uczynienie zadość Pańskiemu podaniu przyczyni się do tego, aby Pańskie życie, nieocenione dla Ojczyzny, i Pańskie siły oszczędzać i zachować jak najdłużéj.

Przytoczone przez Pana powody Pańskiego postanowienia przekonywają mnie, że dalsze usiłowania, aby Cię nakłonić do cofnięcia Swego wniosku, byłyby bezskuteczne. Czynię przeto Pańskiemu życzeniu zadość, udzielając Panu niniejszém żądanéj dymisyi z Pańskich urzędów, jako kanclerza Rzeszy, prezesa mego ministerstwa stanu i ministra spraw zagranicznych, w łasce i z tą ufnością, że Pańskiéj rady i energii, Pańskiéj wierności i poświęcenia i w przyszłości ani mnie, ani Ojczyźnie nigdy nie zabraknie.

Uważałem to za najłaskawsze zrządzenie w mém życiu, że przy mém wstąpieniu na tron miałem Pana jako pierwszego doradzcę przy swym boku. Coś Pan dla Prus i dla Niemiec zdziałał i osięgnął, czém byłeś dla mego domu, dla mych poprzedników i dla mnie, to zachowamy ja i naród niemiecki we wdzięcznem, niezatartém wspomnieniu. Ale i za granicą pamiętać będą zawsze z zaszczytném uznaniem o Pańskiéj mądréj i energicznéj polityce pokojowéj, któréj i nadal z najszczerszego przekonania w działaniu mém jako przewodniéj myśli trzymać się postanowiłem. Za Pańskie zasługi odpłacić się dostatecznie nie jest w mojéj mocy. Muszę się ograniczyć na zapewnieniu Pana o mojéj i Ojczyzny niewygasłéj wdzięczności. Jako znak téj wdzięczności udzielam Panu godność udzielnego księcia na Lawenburgu. Nadto prześlę Panu swój portret naturalnéj wielkości.

Niech Bóg Cię błogosławi, kochany księżę, i niech Ci udzieli jeszcze wiele lat niczém niezasępionéj a przeświadczeniem wiernie wypełnionego obowiązku rozjaśnionéj starości.

W tych uczuciach pozostaję dla Pana i na przyszłość Pańskim przywiązanym, wdzięcznym cesarzem i królem

Wilhelm J. R.

Berlin, 20 marca 1890.

Do księcia Bismarcka.

Nie mogę pozwolić ustąpić Panu ze stanowiska, na którem tak długie lata działałeś dla mego domu, jako i dla wielkości i dobrobytu Ojczyzny, nie wspomniawszy także jako najwyższy dowódzca wojsk z serdeczną wdzięcznością o niewygasłych zasługach, jakie pan położyłeś około méj armii. Z daleko sięgającą oględnością i żelazną wytrwałością stałeś przy boku mego w Bogu spoczywającego dziada, kiedy chodziło o to, aby w ciężkich czasach przeprowadzić uznaną za niezbędną reorganizacyą naszych wojsk. Pomagałeś równać drogi, na których armia, z pomocą bożą, prowadzoną być mogła od zwycięstwa do zwycięstwa. Bohaterskiego serca i umysłu, spełniłeś we wielkich wojnach swoję powinność jako żołnierz. A odtąd aż do dnia dzisiejszego, z nigdy nieustającą skwapliwością i poświęceniem gotów Pan byłeś zawsze wystąpić, aby ludowi naszemu zachować odziedziczone po ojcach pogotowie wojenne i przez to stworzyć rękojmią zachowania dobrodziejstw pokoju. Wiem, że jestem zgodny z moją armią, gdy żywię życzenie, aby mąż, który dopełnił tak wielkich rzeczy, i nadal zachowany był jéj na najwyższém stanowisku. Mianuję przeto Pana naczelnym wodzem (General-Oberst) kawaleryi z godnością jenerała-feldmarszałka i mam nadzieję w Bogu, że Pan jeszcze długie lata zachowany mi będzie na tém honorowém stanowisku.

Berlin, 20 marca 1890 r.

Wilhelm R.

Do jenerała kawaleryi księcia Bismarcka, à la suite kirasyerskiego pułku Seydlitza (magdeburskiego) nr. 7 i 2 pułku gwardyi obrony krajowéj.

Cesarstwo niemieckie.

Cesarz raczył najłaskawiéj:

kanclerza Rzeszy *księcia Bismarcka* zwolnić na jego wniosek z urzędu kanclerza Rzeszy i mianować w jego miejsce komenderującego jenerała X korpusu armii, jenerała piechoty *Caprivi* kanclerzem Rzeszy.

Królestwo pruskie.

Król raczył najłaskawiéj:

prezesa ministerstwa stanu i ministra spraw zewnętrznych, *księcia Bismarcka*, na jego wniosek zwolnić z urzędów jako prezesa ministerstwa i ministra spraw zewnętrznych, a komenderującego jenerała X korpusu armii jenerała piechoty *Caprivi* mianować prezesem ministerstwa, jako też ministrowi stanu sekretarzowi stanu w urzędzie dla spraw zewnętrznych hr. Bismarckowi z Schönhausen powierzyć tymczasowo kierownictwo ministerstwa dla spraw zewnętrznych.“

Dokument dymisyjny wręczył kanclerzowi w imieniu cesarza szef cywilnego gabinetu, tajny radzca Lucanus wczoraj o godzinie 1 w południe.

Rozprawy sejmowe nad etatem wyznań w dniu 19 b. m.

Przy obradach nad tytułem: „arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie“ pierwszy zabiera głos ***ks. dr. Jażdżewski***: M. P.! panowie deputowani dr. Reichensperger i p. Bachem z Mühlheimu mówili wczoraj obszernie o treści i wartości ustawy z 20 czerwca 1875 r. i na to mianowicie zwracali uwagę, jak wielkie niedostatki ustawa ta zawiera. Sam już w téj sprawie mówiłem w r. 1886 i mogę tylko ogólnie, nie wchodząc w szczegóły, przyłączyć się z zupełnego przekonania do wywodów dwóch wymienionych panów deputowanych.

(Wołania: na mównicę!)

(Z mownicy). Jeżeli niedostatki téj ustawy gdziekolwiek ostro się uwydatniają, to z pewnością w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj. Główna przyczyna, dla któréj administracya majątku kościelnego tyle znajduje trudności i przeszkód, polega głównie na tem, że proboszcz nie przewodniczy w dozorze kościelnym, albo nie ma przewodniczyć, jakkolwiek jest najkompetentniejszym, po większéj części jedynym kompetentnym członkiem. Nasze dyecezye są w obrębie całego państwa pruskiego jedyne, w których przewodnictwo nie przysługuje proboszczom, tam gdzie im przysługiwało przed r. 1875.

Pan minister odpowiedział 2 marca 1888 r. na odnośne moje uwagi tylko to, że mię to z pewnością zajmie, pdy mi powie, iż w sprawie wykonania art. 14 noweli z r. 1886 znajduje z ks. arcybiskupem, w układach, które, *jak się spodziewa, doprowadzą do zadowalniających rezultatów*. To zapewnienie dał p. minister, jak powiedziałem przed spełna dwoma laty; pozwalam sobie stawić mu pytanie, jak właściwie rzeczy stoją z tą naglącą sprawą i dla czego dotąd jeszcze nie spełniono przyrzeczenia, które pan minister dał ku ogólnemu zadowoleniu.

Minister ***Gossler*** odpowiada, że rząd trzyma się tego, aby językiem urzędowym w dozorach kościelnych polskich dawniéj dzielnic był język krajowy, a nie, jakby tego sobie życzył ks. Arcybiskup, język ojczysty większości dozoru kocielnego.

Tylko wzgląd na niemieckich katolików skłonił rząd do obstawania przy tak bardzo skromnem żądaniu. Rząd ma także ważny interes polityczny w tem, aby niemieccy katolicy w W. Ks. Poznańskiem doszli do swych praw i nie przestanie starać się o to, aby wzmocnić katolików niemieckich.

Poseł ks. dr. Jażdżewski.

Mości Panowie, stanowczo zaprotestować muszę przeciwko ostatnim wywodom p. ministra. Słyszeliśmy już niejednokrotnie w Wysokiéj téj Izbie ciężkie, lecz zupełnie nieuzasadnione zarzuty, jakoby niemieccy katolicy w naszéj ojczystéj prowincyi byli w rozmaity sposób uciskani i zaniedbywani. Mości Panowie, to nie prawda, stanowczo przeciwko temu protestuję. Panu ministrowi nie uda się też dokładnie dowieść swych twierdzeń.

Mości Panowie, być może, że w dawniejszych czasach w niektórych parafiach naszych dyecezyi, gdy wielu kapłanów nie znało języka niemieckiego do tego stopnia, co dzisiaj, iżby mogli miewać kazania w języku niemieckim, zachodziły skargi. Być może, że i dzisiaj zachodzą tu i owdzie pod tym względem niezwyciężone trudności, które nie pozwalają uwzględnić wszystkich wymagań, ale zkądkolwiek nadeszło do ks. Arcybiskupa od niemieckiéj miejscowości podanie z prośbą o pośrednictwo i opiekę, których rzekomo u swego proboszcza w dostatecznéj mierze nie znaleźli, tam wszędzie uwzględnił ks. Arcybiskup, o ile się to dało, stósunki miejscowe a niemieccy katolicy otrzymali to, co chcieli. Tak było dawniéj, tak jest i dzisiaj. Przeciwnie, mógłbym Wam dokumentami dowieść, iż ks. Arcybiskup w poszczególnych wypadkach spostrzegł, że w przeważnie polskich parafiach księża polscy wyszczególniali katolików niemieckich z uszczerbkiem katolików polskich, iżby tylko ze strony mniejszości niemieckiéj nie było żadnych skarg i rekryminacyi. A więc w tym kierunku, jakoby rozmyślnie lub z pewnym ukrytym zamiarem zachodziły tu upośledzenia katolików niemieckich, nie będzie mógł p. minister według mego niezłomnego przekonania, dowodu przeprowadzić. Gdzie tylko można, tam uwzględnia się zupełnie pretensye i życzenia katolików niemieckich, naturalnie, jeżeli tylko nie są wygórowane i nieuprawnione — i, zdaniem mojém, ze sfer rozsądnych i dobrych katolików niemieckich nigdy nie wyszły skargi, jakoby duchowieństwo polskie o nich nie dbało.

Powracając obecnie jeszcze raz do sprawy, jaką p. minister poruszył, t. j. do języka urzędowego dozorów kościelnych, zwróciłbym panu minist owi uwagę, że według prawa wybory do dozoru kościelnego odbywają się za pomocą zwiniętych, nie mających podpisu karteczek, które się wkłada do urny wyborczéj; każdy parafianin więc ma prawnie wolne i nieograniczone prawo wybierania do dozoru kościelnego tych osób, które uważa za najodpowiedniejsze i najzdolniejsze. Jeżeli przez to gdzieś tam mniejszość katolików niemieckich nie ma reprezentanta w dozorze, albo jeżeli przy wyborach, w których zwykle nadzwyczaj drobny objawia się udział, nie bierze udziału, to niechże się uskarży na prawo, lub niechże mniejszość ta sobie saméj przypisze winę. Jeżeli katolicy polscy z jakiegokolwiekbądź powodu temu lub owemu katolikowi niemieckiemi głosu swego nie dają, to wina tego leży w pewnych specyalnych stosunkach rozmaitéj natury — mają oni atoli zupełne prawo wybierania do dozoru kościelnego téj osoby, do któréj mają największe zaufanie, przyczem ich względy na narodowość wcale nie krępują. Dopóki prawo to w obecnym tenorze istnieje, dopóty zaiste nie można katolikowi polskiemu czynić zarzutu, iż z prawa swego czyni taki użytek, jaki mu ustawa w zakreślonych granicach przyznaje. Czy dozór kościelny ma się składać z członków téj lub owéj

Uczmy dzieci czytać po polsku!

narodowości, o tem nic ustawa nie wspomina.

Co do języka urzędowego, wydał p. minister przed 2 czy 3 laty rozporządzenie nie dające się wcale pogodzić z ustawą o języku urzędowym z roku 1876; rozporządził on bowiem, iżby dozory kościelne przesyłały prezesowi rejencyi rachunki kasy kościelnéj i repartycye tylko w języku niemieckim, bez względu na to, czy językiem urzędowym dozoru jest język polski, czy niemiecki. Jest to rozporządzenie nie dające się pogodzić z ustawą o języku urzędowym; ustawa ta bowiem, jak wiadomo, nie miała się odnosić według wyraźnéj wskazówki w motywach urzędowych, do korporacyi kościelnych i do czynności w obrębie ich sfery urzędowéj. Jeżeli mimo to dozory kościelne stosują się do tego, zdaniem mojem, nieusprawiedliwionego rozporządzenia, jeżeli całkowicie czynią zadość przepisom o języku urzędowym, to przecież w takim razie osięgnął rząd to, czego jedynie domagać się może, a korespondencya dozorów z władzą kościelną nie powinna go nic obchodzić, gdyż o niéj tylko władza kościelna może decydować, a nie rząd, gdyż temu nie przyznaje ustawa w tym kierunku żadnego prawa.

Skromną moją interpelacyą do pana ministra co do wykonywania noweli z dnia 21 maja 1886, art. 14, ustęp 2 ująłem umyślnie w pewną redakcyą, ponieważ przewidywałem odpowiedź, jaką otrzymam, a która, jak się spodziewałem, zahaczy się o stósunki językowe, które z kwestyą przewodniczenia w dozorze kościelnym absolutnie nie stoją w związku. Pan minister mówił o języku miejscowym i chciał go użyć jako miary swych żądań. Zapytuję się go, co znaczy język miejscowy? Po miastach naszéj prowincyi ojczystéj mamy prawie wszędzie mniéj lub więcéj mięszaną ludność; gdzie więc na miejscu mówią po polsku i po niemiecku, tam żąda pan minister, aby dozory kościelne, czy się składają z Polaków lub z Niemców, korespondowały ze swemi władzami kościelnemi tylko w języku niemieckim, ponieważ język ten jest w miejscu mięszanym. Częstokroć przeprowadzić się nie da, aby dozory po miastach rozporządzeniu temu bez tłómaczenia zadosyć uczyniły, albowiem znaczna liczba dozorów nie posiada wśród swego łona żadnego z parafii wybranego członka, któryby znał język niemiecki tak dobrze, iżby w nim mógł korespondencyą prowadzić.

Po wsiach jest ludność po większéj części polską; tam, jak sądzę, nie mógłby surowy ten przepis znaleść zastósowania. Jeżeli kwestya językowa ma być wyłącznie przeszkodą w wykonywaniu artykułu 14 noweli z roku 1886, to nie rozumiem, zkąd p. minister zdoła tu wysnuć prawo do wkraczania? Mojém zdaniem, konsystorze i ks. Arcybiskup postarają się i postarać się muszą bez obcéj zewnętrznéj pomocy o to, aby dozór kościelny, czy on się składa z Polaków, czy z Niemców, pozyskał swe prawo językowe. Jeżeli dozory kościelne składają się z większéj liczby Niemców, to i dzisiaj, bez ministeryalnego mieszania się i opieki, mają prawo do korespondencyi niemieckiéj, co téż czynią w całéj pełni. Jeżeli w dozorze kościelnym Niemcy są w mniejszości, natenczas winni właśnie to uznać i winni się z katolikami polskimi zgodnie porozumieć, iżby poruczone sobie interesa mogli poprawnie prowadzić — a zdaniem mojém, przeważa w tym kierunku ogólne zdanie, że w dozorach kościelnych, w których się katolicy niemieccy znajdują, udzielone im będzie każde objaśnienie co do prowadzonéj korespondencyi w ich języku ojczystym.

Kto pracuje w parafiach z ludnością mięszaną, ten wie bardzo dobrze, jak dokładne i mozolne czyni się o to staranie, iżby należący do narodowości niemieckiéj parafianie właśnie przez proboszczy, i to wyłącznie przez nich, byli pod każdym względem pouczeni co do administracyi spraw majątkowych, gdy o nich zasadniczo na posiedzeniach po polsku toczą się obrady. Nie rozumiem więc wcale, zkąd p. minister rości pretensyą, aby język urzędowy dozorów kościelnych uregulowany został w myśl żądania rządu. Jest on uregulowany przez władze kościelne, które tu są jedynie kompetentne. Ewentualną troskę o to, iżby każdy członek dozoru kościelnego uzyskał pod względem językowym swe zupełne prawo, należy, mojém zdaniem, pozostawić jedynie i wyłącznie mądréj i sprawiedliwéj opiece księdza Arcypasterza.

(Wielka prawda! — na ławach polskich).

W jego ręku sprawa ta zupełnie dobrze spoczywa, a jeżeli pan minister, jak to niejednokrotnie głosił, ma zaufanie do naszego księdza Arcybiskupa, iż w każdym względzie słusznych żądań i praw tak polskich jak niemieckich swych owieczek, o ile to w jego mocy, broni i zdolen jest ich bronić, to konsekwentnie musi sobie sam powiedzieć, że przytoczone powody nie były słuszne, że wywołały niepotrzebne zapory i spowodowały, że artykuł 14 noweli z roku 1886 w naszych dyecezyach dotychczas nie nabrał mocy obowięzującéj i to wcale nie z korzyścią, lecz ze szkodą administracyi majątku kościelnego i interesów kościelnych.

(Brawo! — na ławach polskich).

Minister Gossler twierdzi, że rząd ma nader skromne wymagania — jeżeli w przeważnie polskiéj prowincyi faworyzuje mowę przeciętną każdéj poszczególnéj miejscowości. Poprzedni mówca oświadczył, że polscy i niemieccy katolicy mogą wybierać kogo chcą — ale praktyka wykazuje coś innnego. Katolicy niemieccy chyba tylko za przyzwoleniem proboszcza odważą się wybierać Niemca. Mówca w r. 1883 i przy innych okolicznościach wymienił wypadki konstatując na mocy korespondencyi z Arcybiskupem powolne zniesienie niemieckich mniejszości. Obecny Arcybiskup szczerze pragnie pomódz niemieckim katolikom — ale sprawia mu to największy mozół. W Poznaniu n. p. bardzo wielu jest niemieckich katolików.

Z biedą tylko może wreszcie katolik niemiecki w Poznaniu otrzymać chrzest lub ślub w języku niemieckim.

(Oho! w ławach polskich).

Musi on się postarać o dyspensę u polskiego proboszcza parafialnego

(oho! w ławach polskich)

i zapłacić mu koszta — poczem może udać się do proboszcza franciszkańskiego, który dokona wreszcie aktu w niemieckim języku. — W ten zaś sposób z tak nazwanych szwabskich Bambrów, którzy przed kilkudziesięciu laty byli jeszcze Niemcami, stali się zapaleni Polacy.

Tak też i w Zachodnich Prusach katolickie pismo „Westpreus. Volksblatt“ powstaje energicznie przeciw pogwałceniu niemieckich katolików przez Polaków. Kiedy w roku zeszłym chciano urządzić ogólne walne zebranie katolików poznańskich i zachodnio-pruskich, oparli się temu katolicy niemieccy, ponieważ Polacy żądali tylko polskiéj dyskusyi — a Niemcom tylko w krótkiem streszczeniu chciano ją tłomaczyć na niemieckie. Dla tego też nie przyszło do owego walnego zebrania.

Mówca cieszyłby się, gdyby pojednawcze usposobienie posła ks. dr. Jażdżewskiego znalazło poklask u jego współrodaków — ale sądzi — że nie pisaliby się oni na jego zapatrywania.

Poseł ***ks. dr. Jażdzewski:***

M. P. zaznaczam to chętnie — że p. minister wyraźnie uznał łagodne, pojednawcze me usposobienie — o które się przez całe życie starałem. Sądzę, że jest ono regułą u całego duchowieństwa naszych dyecezyi — a wpływ mój na współbraci jest zupełnie zbytecznym w téj mierze.

M. P.! poproszę p. ministra — aby zechciał jeszcze odpowiedzieć na poszczególne pytanie. Oświadczył on, że język urzędowy nadzoru kościelnego ma się stósować do przeciętnéj mowy miejscowości. Jak mi doniesiono, p. minister ma pod językiem miejscowym rozumieć mowę gminy politycznéj — a nie mowę odnośnéj gminy kościelnéj. A to prowadziłoby do wielkich trudności. Przytoczę tu na przykład jednę z gmin, t. j. krotoszyńską.

Ogromna większość katolików jest tam narodowości polskiéj — ale większość politycznéj gminy jest niemiecką. Gdyby więc za systemem p. ministra miała tu narodowość politycznéj gminy stanowić o wykonywaniu funkcyi na polu administracyi kościelnego majątku — to poprowadziłoby to do nader dziwnych a przykrych następstw, które Arcybiskup słusznie miał na oku — odrzucając przedłożone mu ogólnikowe warunki jako nieodpowiednie i niesłuszne. Proszę więc o pozytywne oświadczenie czy o sprawie języka poszczególnych korporacyi ma tu rozstrzygać gmina *kościelna* czy też *polityczna?*

M. P.! p. minister zawsze jeszcze powraca do owych trudności robionych niemieckim katolikom przez proboszczów — zwłaszcza w kwestyi ślubu — a przytem poruszył poszczególowo i stosunki kościoła franciszkańskiego w Poznaniu. Kościół ten nie ma wcale parafii, ale jest tylko sukkursalnym kościołem kościoła św. Marcina, w którym wszyscy niemieccy katolicy parafii poznańskiéj mają sposobność słuchania kazań niemieckich i śpiewania niemieckich pieśni. Należąc jednak do różnych probostw, zobowiązani są naturalnie wszystkie t. z. akta ministeryale, n. p. chrzest i ślub podejmować w terytoryalnie oznaczonym swym parafialnym kościele.

Jeżeli zaś chcą podjąć takie czynności w kościele franciszkańskim, to muszą mieć do tego dyspensę swego proboszcza stosownie do przepisów prawa kanonicznego a nawet i pruskiego krajowego prawa. Kapłan franciszkański nie jest wcale ich proboszczem — ale tylko prebendarzem — nie mogącym bez dalszego odprawiać funkcyi przynależnych tylko proboszczowi lub urzędowemu jego zastępcy — a potrzebującym do nich poszczególnego upoważnienia proboszcza miejscowego. Jest to przecież rzeczą jasną.

Jeżeli p. minister twierdzi — że język katolików niemieckich ukróconym bywa w Poznaniu przy wykonywaniu różnych kościelnych funkcyi — to twierdzenia takiego nie mogę skontrolować przy braku wszelkich dowodów. Gdyby tak było — to potępiłbym taką praktykę jako niesłuszną zupełnie. Każdy katolik naszéj dyecezyi ma prawo żądać, aby w życiu kościelnem język jego i narodowość uwzględniono według możliwości. Oświadczam to otwarcie — a uzna to i zastosuje każdy poważnie i sprawiedliwie myślący duchowny.

Gdyby gdziekolwiek miało dziać się inaczéj — to żałowałbym tego w interesie mego Kościoła. Przekonany jednak jestem o tém, że p. minister nie może dać i nie da dowodów na poparcie swego twierdzenia.

Minister Gossler oświadcza, że kościół franciszkański w Poznaniu wisi niejako w powietrzu. Od dawna i rząd i katolicy niemieccy pragnęliby z niego wytworzyć parafią dla katolików niemieckiéj narodowości. Ale — jak mówi poseł Stablewski — nie można przyzwolić, aby ceremonie odbywały się dla Niemców w ich języku — a mówca nie wie, co pod tém rozumieć.

Minister powtarza następnie raz jeszcze to, co mówił o konieczności dyspensy od polskiego proboszcza dla Niemców odbywających chrzest lub ślub w kościele franciszkańskim. Niemieccy katolicy, jako *uciskani* cierpią więc na tém.

Co się tyczy drugiego pytania — to oświadcza minister — że Arcybiskup nie układa się z nim już, a mówca od 2 lat czeka na podjęcie układów, które zależy teraz od Arcybiskupa.

Dla poparcia twierdzeń swych przytacza minister jeszcze przykład następny. Kiedy powołano niemieckiego duchownego ks. Englerta na nauczyciela seminaryum duchownego w Poznaniu, wyrażono wyraźnie, „że p. Engler przybywając do nas ma również obowiązek stać się Polakiem — tak jak winienby się stać w Kamerunie Kameruńczykiem.“ Oto stare zapatrywanie, że katolik w Poznaniu winien być Polakiem.

Jeszcze jeden fakt, który wielką wywołał sensacyą. Proboszcz Wabener wybrał niemieckiego wyborcę. Polska prasa wszczęła wrzawę — a proboszcza spowodowano na zgromadzeniu dekanatu, aby przepraszał za zgorszenie dane polskim współobywatelom. Minister odczytuje następnie oświadczenie księdza Walkowiaka publikowane w „Kuryerze“ i „Dzienniku Poznańskim“ na dniu 7 października r. z. — oświadczając — że „zgorszeniem“ było tu jedynie oddanie głosu na niemieckiego wyborcę.

Mówca życzy więc — aby w prowincyach polskich zapanował rzeczywiście duch pojednania w saméj praktyce.

Panu ministrowi odpowiedział

mngr. dr. Stablewski: Pan minister znowu uczynił ciężki zarzut całemu duchowieństwu i niejako także najwyższym pasterzom naszéj dyecezyi bez wszelkiego uzasadnienia, bez wszelkiéj do tego przyczyny, jak to mogę panu ministrowi wykazać. Pan minister twierdzi, że kościół pofranciszkański jest kościołem filialnym i wisi w powietrzu i że w skutek tego niemieccy katolicy czują się uciśnieni w swoich prawach kościelnych. Przedstawił on tutaj w Izbie — a to panowie przyznacie wszyscy — położenie katolików niemieckich tam w taki sposób, *jak gdyby musieli prosić polskiego proboszcza o pozwolenie, gdy chcą dokonać jakiego aktu kościelnego w języku niemieckim*, jak np. chrztu, albo ślubu. Mogę panu ministrowi powiedzieć, że jest to pozytywnie fałszywe. Polega to znowu na tak jednostronnéj, niedostatecznéj informacyi i znajomości stósunków katolickich, jak do tego jesteśmy tu przyzwyczajeni.

(Oho! na prawicy).

Proszę chwilkę zaczekać. Kościół pofranciszkański w Poznaniu jest kościołem sukursalnym kościoła św. Marcina.

Mości Panowie wiecie o tém, że *parochus proprius* kościoła parafialnego sam tylko jest uprawniony do wszystkich czynności sakramentalnych w obec swych parafian. *Katolicy, którzy uczęszczają do kościoła pofranciszkańskiego, należą do innych gmin parafialnych, są zatém zobowiązani, czy są Polakami, czy Niemcami*, gdy chcą brać ślub, lub otrzymać chrzest w kościele pofranciszkańskim, mieć nie dyspensę, lecz upoważnienie od właściwego proboszcza dla prebendarza kościoła pofranciszkańskiego.

Ślub byłby przecież nieważny, gdyby tak nie postąpili. A teraz proszę panów pamiętać o tém, co pan minister mówi, że tam upoważnienia, albo dyspensy, jak nazywa, udziela się na podstawie narodowéj nienawiści i ucisku Niemców! Nie! *Dzieje się to podług prawa kanonicznego.* Proboszcz nie może tego się zrzekać! między sakramentalnemi czynnościami byłby np. ślub nieważny! Jakżeż więc można głosić coś tak fałszywego tu od ministeryalnego stołu w obliczu całego kraju? Wie o tém każde katolickie dziecko, że *parochus proprius* jest jedynym uprawnionym i zobowiązanym do tego. Tak samo Polacy, którzy biorą ślub w kościele pofranciszkańskim albo dzieci swoje tam chrzcić każą, muszą także prosić swego właściwego proboszcza, aby duchowny kościoła pofranciszkańskiego mógł dokonać czynności. Pan minister powiada atoli, że tylko *niemieccy katolicy* muszą prosić o pozwolenie do czynności kościelnéj *w języku niemieckim.* Proszę panów wszystkich, aby w obec téj zaczepki pana ministra wytworzyli sobie sąd, jak to informacye pana ministra są uzasadnione!

(Bardzo dobrze! z ław polskich.)

Pan minister przy téj sposobności — a mówię w téj chwili istotnie wzburzony — zrobił bardzo ciężki zarzut duchowieństwu katolickiemu, jakobyśmy nie umieli pełnić naszych obowiązków w obec katolików niemieckich. Prosiłbym pana ministra, aby przyszedł na probostwo, gdzie są mniejszości niemieckie, czy tam jak najtroskliwiéj nie staramy się o te niemieckie mniejszości; to pewna, że na probostwie, gdzie jest 10, 15 albo 20 Niemców, nie mogę miewać niemieckiego kazania, jeżeli jest 5—6000 Polaków.

Pan minister niechaj się o tém przekona, czy w takim razie nie staram się n. p. o to, aby innemi środkami zastąpić relijną naukę z kazalnicy i czy tego nie czynią wszyscy moi koledzy.

Pan minister mówił tu jeszcze o politycznych zebraniach w Prusach Zachodnich, aby wykazać, że niemieccy katolicy są uciśnieni i prześladowani. Cóż to ma zresztą wspólnego z kwestyą języka urzędowego w dozorze kościoła, poruszoną przez mego przyjaciela, księdza Jażdzewskiego? Jest to znowu coś, co ma służyć na to, aby tutaj przeciwko nam nieprzychylne wywołać usposobienie. (Bardzo słusznie! na ławach polskich.)

Proszę też panów zachować to łaskawie w pamięci w obec uwag pana ministra, który się powołuje na „Westpr. Volksblatt.“ Jest to rzeczą podpadającą — pan minister może mi zaprzeczyć, jeżeli to, co tu mówię, nie jest prawdziwém — że w Prusach Zachodnich, biorąc okrągłe liczby, między 630,000 katolików znajduje się tylko 100,000 niemieckich katolików. W dzielnicy, która ma $^5/_6$ polskich katolików, urządza się wiec katolicki. Zachodzi tam naturalnie kwestya języka, ponieważ tam się znajdują także katolicy niemieccy. Polscy katolicy żądają, stanowiąc $^5/_6$ prowincyi, aby zebranie odbywało się także w języku polskim. Ztąd ma się mieć dowód ucisku katolików niemieckich. Jest to istotnie rzeczą niepojętą!

(Wołanie).

Wiec nie miał zresztą odbywać się tylko w języku polskim, lecz także i w niemieckiem obok polskiego. Straszliwe to prześladowanie katolików niemieckich!

(Bardzo dobrze! na ławach polskich).

Aby przejść do ostatniego przykładu, że pewien ksiądz, który swój głos przy wyborach do sejmu „oddał na Niemca“, został powołany przez swych kolegów do odpowiedzialności, — to pan minister tutaj znowu nie powiedział całéj prawdy. Powiedział on tylko „na Niemca“, — ale pominął to, że duchowny oddał swój głos na niemieckiego *protestanta*. Wywołał on przez to w swéj gminie i u swych kolegów zgorszenie, ponieważ niemiecki protestant był tam przeciwnikiem katolika. Przyznacie mi to panowie wszyscy — a pewno i sam pan minister — że kapłan powinien unikać wszystkiego, co może wywoływać zgorszenie i co osłabia stanowisko jego wśród gminy.

(słuchajcie! słuchajcie!)

Zdaje mi się, że kiedy cała gmina głosuje na katolika, nie powinien on w bezpośredniem przeciwieństwie stawać w obec niéj przez to, że oddaje głos na kogoś, o którym wie, iż nie będzie bronił interesów jego Kościoła.

A więc, M. P., pan minister według swego zwyczaju znowu przy téj objektywnie przez przyjaciela mego poruszonéj kwestyi przeszedł na pole polityczne. Przeszedł on w dziedzinę polityczną, zamiast kwestyą tę tak rozstrzygnąć, jak mieliśmy prawo spodziewać się tego, i to jeszcze z najcięższym, najdotkliwszym i ubliżającym zarzutem dla duchowieństwa katolickiego i — muszę to powiedzieć z wielkim żalem — dla księdza arcybiskupa, który w tak trudnych stosunkach z taką sumiennością i powagą urząd swój pełni!

(oklaski z ław polskich i w centrum!)

Minister ***Gossler***: M. P! Poprzedni mówca przyznał mi we wstępie swéj mowy zupełną słuszność; powiedział on nawet, że kościół pofranciszkański nie jest kościołem niezależnym. Powiedział, że jest kościołem filialnym kościoła świętego Wojciecha.

(Wołanie u Polaków: św. Marcina!)

Powiedziałem poprzednio, że nie jest kościołem filialnym. W tem leży prawdopodobnie różnica prawna. Kościół pofranciszkański nie jest przeznaczony dla niemieckich katolików jednéj parafii, lecz ma służyć wszystkim katolikom niemieckim z miasta i okolicy.

(Wołanie u Polaków.)

W każdym razie uważam to za przeciwne interesom katolików niemieckich, aby, gdy w trzecim lub w czwartym dziesiątku lat — nie jestem na tę dyskusyą przygotowany — zdaje mi się, że w trzecim lat dziesiątku — kościół pofranciszkański został z funduszów państwowych przeznaczony dla katolików niemieckich, aby było niepodobieństwem udzielić nieniemieckim katolikom możliwości swobodnego i wolnego słuchania słowa Bożego w kościele pofranciszkańskim, jak Polakom w innych kościołach. Wiem ja bardzo dobrze, że utworzenie gminy jest rzeczą trudną, ale gdzie indziej znalazły się sposoby. Jak powiedziałem, mogę tylko stwierdzić, że, podług mego zdania, nie uwzględniono w W. Ks. Poznańskiem katolików niemieckich tak, jak im się to należy. Liczba ich wzrasta z dniem każdym. Najwyżsi dostojnicy prowincyi wielokrotnie pochodzą z niemieckich katolików, że przypomnę ostatniego jenerała komendurującego — a zawsze pozostało przy dawnem. Muszę także wspomnieć o tem, że środki na duszpasterstwo w kościele pofranciszkańskim, o ile mi wiadomo, zostały udzielone z funduszów państwowych. Dla tego rząd ma osobne prawo żądać odpowiedniego uregulowania.

Co do niemieckich katolików w Prusach zachodnich, to przeczę temu, aby ich było tam tylko 100,000 na 600,000 katolików. Podług spisu z r. 1867 wynosiła ich liczba już wtenczas 196,000 a nie wątpię, że ostatnia statystyka wykaże różnicę na korzyść Niemców.

Powracam także do przypadku ks. Wabnera. Nie wiem, czy niemiecki kandydat, na którego głosował ks. Wabner, był protestantem, lecz proszę wyciągnąć wniosek z takiego pojmowania rzeczy, jakie wypowiedział poprzedni mówca. Jest to zgorszeniem dla duchownego katolickiego, należącego do pruskiego państwa, jeżeli kolega jego w urzędzie, Niemiec, (?) oddaje przy wyborach politycznych głos na Niemca protestanta. Proszę sobie uprzytomnić, ilu to przy ostatnich wyborach oddało głos na Niemca a może nawet na protestanta, bez względu na swe stanowisko, jako katoliccy duchowni lub jako świeccy! Zdaje mi się, iż potrzeba — nie chcę polemizować już daléj — zestawić to oświadczenie z wczorajszemi słowami tchnącemi pokojem i proszę ks. dr. Stablewskiego, aby się przejął duchem, jaki się uwydatnił w wczorajszéj dyskusyi i dążył do tego, abyśmy się nie dzielili wyznaniowo w dziedzinach, gdzie tego nie potrzeba. Jestto rzeczą niepodobną, aby przy wyborach politycznych stanowisko wyznaniowe jedynie miało być miarodawczem. Skoro atoli tak jest, i doprowadza się do najskrajniejszych konsekwencyi, wtenczas z nami koniec, wtenczas nie będziemy się już w téj sali zgromadzali, wtenczas zobaczymy się na innem miejscu.

(Bardzo słusznie! na prawicy.)

Mgr. Stablewski. M. P. Pan minister chciał mi zrobić zarzut z twierdzenia mego, że duchowny, który wiedział, iż może w jakikolwiek sposób dać swéj gminie zgorszenie, jeżeli przeciwko katolikowi oddaje głos na protestanta, powinien był tego uniknąć.

M. P.! nie postawiłem twierdzenia tego w ogóle, że duchowny katolicki nie powinien głosować na protestanta. Jakżeż to inaczéj brzmiało n. p. twierdzenie, *„że hańbą dla Niemca, gdy oddaje głos Polakowi.“* Padło ono z téj strony (na prawicy).

(Słuchajcie! słuchajcie! z ław polskich.)

To przecież jest czemś innem zupełnie. Chciałbym się zapytać pana ministra, czyby może także pochwalił, gdyby n. p. dyrektor ministeryalny oddał głos swój na wolnomyślnego. Czy byłoby to panu ministrowi przyjemnie?

(Wesołość).

M. P.! co się tyczy kwestyi wyeksterytoryalizowania pofranciszkańskiego kościoła, to wiadomo przecież będzie panu ministrowi, że jestto jedna z najtrudniejszych kwestyi, że ze strony Kościoła musi budzić wątpliwości, zwłaszcza, jeżeli się musi uwzględniać i zadosyćuczynić całkowicie potrzebom kościelnym katolików. Winienem panu ministrowi i wszystkim tutaj panom w Izbie, którzy myślą, iż tam panuje istotnie jakieś prześladowanie i ucisk katolików, oświadczyć, że w kościele pofranciszkańskim odbywają się *tylko niemieckie kazania*, żadne inne, że zatem co do nauki i spowiedzi katolicy niemieccy mają zupełne zadosyćuczynienie. Przy tym kościele znajdują się *tylko niemieccy* duchowni.

Jakie myśli uboczne miał pan minister, żądając wykluczenia katolików niemieckich z innych gmin, tego nie wiem. To atoli mogę panu ministrowi dać zapewnienie, że o ile sięgają moje wiadomości i informacye o tamtejszych stosunkach, to katolicy niemieccy są zadowoleni z tych stosunków, z wyjątkiem naturalnie tych, którzy z podszczuwania przeciwko Polakom chcą dla siebie tworzyć kapitał.

(Bardzo dobrze! z ław polskich).

M. P. moja statystyka, którą pan minister chciał poprawić, jest prawdziwa, liczby, które podałem — chodziło tu przecież o wiec katolicki w Gdańsku — odnosiły się do *dyecezyi chełmińskiéj*, o ile ona się rozciąga na Prusy Zachodnie. Obstaję zatem przy mojem twierdzeniu.

(Oklaski!)

Ks. dr. Jażdżewski: M. P.! jeszcze tylko słówko. Powtarzam odnośnie do kościoła pofranciszkańskiego w Poznaniu, że do niego nie łączy się żadna gmina, a więc także żadna gmina niemiecka, tylko, że terytoryalnie kościół ten jest filialnym kościoła św. Marcina na mocy kanonicznego prawa; *quod es in parochia, est de parochia.* Kościół, jako budynek, należy jako sukursalny do pewnego kościoła parafialnego. Jest on atoli przeznaczony do tego, aby niemieccy katolicy w Poznaniu w nim zaspokajali pewne religijne potrzeby w swym języku ojczystym a to mogą czynić w całéj swobodzie. Pragnąłbym, aby moim ziomkom wszędzie udzielano tych samych ułatwień, jakiemi się cieszą katolicy niemieccy w Poznaniu, a które panu ministrowi zawsze jeszcze wydają się niedostatecznemi. *Niemiecka parafia* nie istnieje w Poznaniu wcale!

Przyjaciel mój, ks. Stablewski poruszył już to i wykazał panom, że w wymienionym kościele pofrańciszkańskim wyłącznie tylko niemieckie odbywają się kazania. Niemieccy katolicy w Poznaniu nie mogą się zatem skarżyć na to, że im wykonywanie praktyk religijnych jest w jakikolwiek sposób utrudnione. Dzieje się przeciwnie zupełnie.

Co do udzielania pojedyńczych sakramentów, należy je przyjmować obowiązkowo w właściwym parafialnym a nie sukursalnym kościele. Ztąd też zarzut, jaki uczynił pan minister poznańskim proboszczom, w swem pierwotnem sformułowaniu, był całkiem nieuzasadniony i czułem się

zobowiązany odeprzeć go, jak to uczyniłem, w formie objektywnéj.

Poseł ***Czarliński:*** M. P. Do tego tytułu znajduje się w etacie uwaga, zawierająca *novum*, według którego do budżetu rozchodowego przystępują kwoty, ściągane napowrót od stypendyatów, którzy nie dopełnili zobowiązań, podjętych w rewersie, a łączących się z udzieleniem stypendyów. Już ze względu na to, że stypendyaci ci mają późniéj być zatrudniani na rodzinnéj naszéj ziemi, a tem samem stykać się mają bezpośrednio z naszą ludnością, byłoby nie tylko interesującem, ale i nader ważnem, dowiedzieć się bliższych szczegółów przejętego zobowiązania, i sądzę, że mam prawo zapytać administracyą oświaty, jak brzmi tenor tego rewersu?

Zresztą my Polacy nie zamierzamy wywołać dyskusyi nad niniejszym tytułem. Widzimy w nim wprawdzie dalszy ciąg systemu, nie odpowiadającego obowiązkom państwa co do równouprawnienia wszystkich współobywateli, sprzeciwiającego się najnaturalniejszym *prawom narodu polskiego, uznanym przez wszystkie europejskie mocarstwa*; rząd królewski żąda bowiem ku zgermanizowaniu i powolnemu wytępieniu polskiéj ludności środków, których dostarczyć ma taż sama właśnie ludność.

Już ta okoliczność sama jest czemś *monstrualnem* i okazuje do jakiego stopnia niemożliwych przeciw nam użyto środków. Nacechowaliśmy też już po kilkakroć postępowanie takie rządu, które dawno też już przez wybitnych mężów stanu potępionem zostało jako niesprawiedliwe i przewrotne. Świeżo co dopiero zabraliśmy odpowiednie stanowisko w obec téj *polityki prześladowczéj* za pomocą naszego wniosku językowego — a żądania nasze wypowiedzieliśmy jasno i niedwuznacznie. Nie rozpoczniemy więc nowéj debaty nad tym tytułem, jako i następnemi o tejże saméj tendencyi, bo ufamy w konieczne zwycięztwo każdéj słusznéj sprawy; ograniczamy się na *wniosku* o *skreślenie* téj petycyi, jako i o *skreślenie* rozdz. 120, tytułu 8a i 9a — a daléj i rozdz. 121, tyt. 30 i 44 — prosząc p. przewodniczącego, aby zechciał zarządzić osobne głosowanie nad tymi tytułami.

W końcu oświadcza poseł ***Czarliński.*** Stwierdzam fakt, że administracya oświaty nie dała mi żadnéj odpowiedzi na zapytanie, dotyczące tenoru wspomnianego rewersu. Jestto co najmniéj bardzo podpadającem!

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby poselskiéj.

Berlin, 20 marca.

(33 posiedzenie).

Marszałek *Köller* zagaja posiedzenie o godzinie 11 minut 15 w obec licznie zgromadzonych posłów i publiczności.

Przy stole ministeryalnym zasiada: *dr. Gossler* i kilku komisarzy.

Obrady nad etatem ministerstwa oświecenia toczą się nad rozdziałem „wyższe zakłady naukowe.“

Deput. *Seyffardt* (nar. lib.) żąda równouprawnienia gimnazyów realnych z gimnazyami.

Dep. *dr. Arendt* (wolnokons.) i dep. *Schekendorff* (nar. lib.) przemawiają za gruntowną reformą szkolnictwa, żądając, aby nad nią pracowali nie tylko pedagogowie ale i ludzie praktyczni, ponieważ tu chodzi o wielką kwestyą społeczną.

Dep. *dr. Graf* (nar. lib.) broni dawnego humanistycznego gimnazyum, uznając atoli, że potrzebuje ono pewnéj reformy. Mówca gani ostro sposób walki ze strony szkół realnych.

Poseł nasz, prezes Koła polskiego, p. ***Leon Czarliński*** przemawia za zrównaniem stanowiska nauczycieli gimnazyów i progimnazyów z stanowiskiem sędziów pierwszéj instancyi. (Mowę posła naszego podamy jutro w dosłownem brzmieniu).

Dep. *Klose* (centr.) skarży się na to, iż nie dolicza się czasu próby przy obrachunku lat i służby, daléj na nizkie pensye nauczycieli uprzywilejowanie młodszych nauczycieli przed starszymi.

Dep. *Szmelzer* (nar. lib.) odpiera zarzuty przeciw gimnazyom, żąda atoli różnych ulepszeń w systemie nauczania, opierając się na własnych doświadczeniach jako dyrektor gimnazyalny.

Minister *Gossler* odpowiada czcigodnemu posłowi naszemu, że dla tego zabroniono prywatnych bibliotek szkólnych, ponieważ zakradały się do nich nie tylko politycznie, lecz nadto i moralnie niebezpieczne książki. Pan minister obiecuje, że zbada, w jakich rozmiarach będzie można pozwolić uczniom na używanie znowu bibliotek szkólnych. Skargi na system nauczania uważa p. minister za słuszne do pewnego stopnia, skreśla następnie stosunek między wykształceniem ducha i ciała przez turnieje i zabawy na wolném powietrzu.

Dep. *Stöcker* (kons.) utrzymuje, że podstawą wykształcenia powinno być wykształcenie klasyczne, że dzisiaj klasycyzm zbyt jest lekceważony. Mówca uważa nadmiar nauki w językach za szkodliwy, a więcéj jeszcze uczoność po większéj części hypotetyczną w naukach przyrodzonych. Kształcenie młodzieży — zdaniem jego — nie powinno mieć na celu zbyt wielkiego nagromadzenia materyału jednéj gałęzi wiedzy, lecz powinno dać uczniowi zdolność do uczenia się także w późniejszém życiu i ochotę do przyswajania sobie umysłowo rzeczy, które nie wchodzą w zakres jego zawodu i powołania.

Mówca przechodzi następnie do głównego przedmiotu swéj rozprawy, do stopy procentowej żydowskich uczniów w wyższych szkołach i podaje zadziwiające liczby z szkół berlińskich. W berlińskich gimnazyach znajduje się 6900 protestantów i 26 dysydentów, 1898 żydów a tylko 178 katolików. Pan Stöcker stwierdza daléj, że coraz więcéj przybywa nauczycieli żydowskich, między nimi wielu takich, którzy udzielają historyi, która powinna być przecież udzielana w duchu chrześciańskim i narodowym, a tego nie może uczynić żyd w żaden sposób. Mówca zwraca uwagę na to, że Żydzi dość są liczni, aby własne swoje mieć szkoły.

Dep. *Knörcke* (wolnom.), występuje jako przeciwnik poprzedniego mówcy, nazywając przemówienie dep. Stöckera próbą rozpoczęcia walki kulturnéj przeciwko Żydom.

Dep. *Enneccerus* (nar. lib.) również krytykuje mowę dep. Stöckera, wzywając do tolerancyi.

Dep. *Sombart* (nar. lib.) żąda, aby abituryentów szkół realnych przypuszczano także do studyum medycznego i prawnego.

Dep. *Theissing* (centr.) wykazuje nierówność w awansowaniu nauczycieli gimnazyalnych na podstawie broszury ślązkich nauczycieli, wykazującéj te stosunki liczebnie.

Dyskusyą nad Żydami podejmuje na nowo dep. *Rickert* (wolnom.), zapytując pana ministra, czy się godzi na wywody dep. Stöckera, powrócił także do Fryderyka Wielkiego, podając go za przykład tolerancyi.

Minister *Gossler* oświadcza, że nie zauważył u dep. Stöckera nienawiści, jaką mu mówca zarzuca. Pan minister pojmuje żądanie zmierzające do utworzenia wyznaniowych szkół wyższych, zauważa atoli, że trudności w tym względzie zachodzą znaczne.

Dep. *Stöcker* broni się przeciwko zarzutom uczynionym ze strony wolnomyślnych mówców.

Następne posiedzenie jutro o godz. 6. Koniec o godz. 1/25.

ZIEMIE POLSKIE.

* Wiedeń. W komisyi budżetowéj Izby poselskiéj rozpoczęła się wczoraj dyskusya nad galicyjską ustawą indemnizacyjną. Imieniem lewicy p. Beer zażądał prześcia do porządku dziennego nad ustawą i wezwania rządu, żeby zważywszy, że sejm galicyjski neguje jakoby z tytułu indemnizacyi jakikolwiek dług na Galicyi ciężył, wezwał do rozstrzygnięcia prawomocności długu interwencyi trybunału państwowego. Swietnie bronił przedłożenia minister Zaleski, który oświadczył, że byłoby to rzeczą wysoce niepolityczną powiedzieć chłopu galicyjskiemu, który patent cesarski z r. 1848 znoszący pańszczyznę kosztem państwa jako relikwię chowa i wdzięczność zań dla rządu żywi, że to wszystko nieprawda i że sam we formie podatków za uwolnienie od pańszczyzny zapłacić musi. Dyskusya nie mogła być wczoraj doprowadzoną do końca i dziś wieczorem toczyć się będzie daléj. Natomiast uchwaliła komisya jednogłośnie przedłożenie rządowe, mocą którego przyznaną zostaje zapomoga 700,000 złr. dla cierpiących głód powiatów galicyjskich.

NIEMCY.

* Berlin, 20 marca. W polemice z „Frankf. Ztg.“ powiada „Nordd. Allg. Ztg.“ (nr. 134 — czwartek wieczorem), że ustąpienie ks. Bismarcka nie stoi w związku z kwestyą robotniczą. „Różnice zdań w decydujących sferach obracały się przeważnie w dziedzinie prawno-politycznéj i tyczyły się granic ministeryalnéj odpowiedzialności w stósunku do konstytucyi, jako też stósunków prezesa ministrów do swych kolegów i obowięzujących dotychczas pod tym względem norm“. Daléj przeczy organ kanclerski, jakoby ks. Bismarck został *zmuszony* do ustąpienia z posady ministra handlu. „Ustąpienie nastąpiło z własnéj woli księcia, zwłaszcza, że zadania właśnie tego stanowiska przez bezrobocia i wypływające ztąd kwestye powiększyły się w ten sposób, że rozwiązanie ich powierzonem być mogło tylko urzędnikowi nie zajętemu żadnemi innemi zajęciami.

— *Nowy kanclerz* i prezes ministerstwa pruskiego, Leon Caprivi, urodził się w dniu 24 lutego 1831, jako najstarszy syn dawniejszego radzcy najwyższego trybunału Caprivi w Berlinie, liczy więc obecnie 59 lat wieku. Uczęszczał w Berlinie do gimnazyum Werdera, wstąpił 1 kwietnia 1849 roku jako ochotnik do gwardyjskiego pułku grenadyerów cesarza Franciszka Józefa, został w roku 1850 oficerem, uczęszczał do powszechnéj szkoły wojskowéj i został w roku 1861 jako kapitan przesadzony do jeneralnego sztabu, gdzie niebawem zaliczono go do najzdolniejszych uczniów hr. Moltkiego. Przez krótki czas był szefem kompanii w 64 pułku piechoty, poczem został w r. 1866 majorem w wielkim sztabie jeneralnym i wziął udział w wojnie w Czechach w sztabie pierwszéj armii, wstąpił po zawarciu pokoju do jeneralnego sztabu korpusu gwardyi i został w roku 1870 podpułkownikiem i szefem jeneralnego sztabu X korpusu. Na tém stanowisku wziął wybitny udział w bitwach pod Metzem i Orleanem, jako też w kampanii na Loirą, powołany został 1872 roku jako pułkownik do ministerstwa wojny, został w roku 1877 jenerał-majorem a w następnym roku komenderującym brygady w Szczecinie, 1881 roku komenderującym brygady piechoty gwardyi w Berlinie, a w grudniu 1882 awansował na jenerała-porucznika i komenderującego 30 dywizyi w Metzu. Kiedy jenerał Stosch po długich sporach otrzymał dymisyą jako minister marynarki, mianowany został w marcu 1883 roku Caprivi szefem admiralicyi i wiceadmirałem. Pozostał na tym urzędzie aż do 29 czerwca 1888 roku i otrzymał potem po pewnéj przerwie komendę nad całym korpusem armii. — W parlamencie zyskał sobie Caprivi z powodu swego ściśle objektywnego zachowania się i spokojnego, pełnego godności wystąpienia sympatyą wszystkich stronnictw.

— *„Nord Allg. Ztg.“* powtarza za innemi pismami wiadomość, że minister Maybach ustąpić ma swego miejsca jednemu z jenerałów.

— *O hr. Waldersee* obiegają obecnie rozmaite pogłoski. Podobno miały się objawić żywe różnice zdań pomiędzy nim a cesarzem i tem starają się wytłomaczyć wiadomość, że hr. Waldersee za tydzień ma wyruszyć do Włoch. W każdym razie hr. Waldersee nie wziął udziału w konferencyach wojskowych. Nieobecność hr. Waldersee na tych konferencyach z cesarzem we wtorek po południu podpada tem bardziéj, że inspektorowie, jenerał-adjutanci a nawet hr. Moltke byli obecni oprócz komenderujących jenerałów.

— *O celu* zwołania komenderujących jenerałów do Berlina obiegają różne wieści; podobno zażądano od nich oświadczenia się, czy względy wojskowe sprzeciwiają się zniesieniu siedmiolecia i corocznemu ustanawianiu pokojowéj siły zbrojnéj za pomocą budżetu. Zapytywano podobno również jenerałów, czy jest możliwą rzeczą w zamian za wzmocnienie artyleryi i celem oszczędzenia finansów skrócić czas służby piechoty w czasie pokoju na lata dwa; zwrócono przy tem uwagę na to, że już raz w roku 1833 Fryderyk Wilhelm III po zasięgnięciu rady komenderujących jenerałów zaprowadził dwuroczną służbę dla piechoty.

— *Cesarz* przesłał carowi album w kosztownéj oprawie, zawierające tuzin fotograficznych widoków Berlina, które się odnoszą do zeszłorocznych odwiedzin cara na dworze berlińskim.

— *Miejsce* ministra dla spraw wewnętrznych, Herrfurtha, ma objąć hrabia Botho Eulenburg, obecnie naczelny prezes w Kassel.

— *Wczoraj* założono tutaj za staraniem księdza kuratusa Behrenda „Stowarzyszenie robotników katolickich przed bramą halijską.“ Przemawiali dep. Lucius, ksiądz dr. Hitze, znany sekretarz jeneralny Stowarzyszenia „Arbeiterwohl,“ Ojciec Geyer z El Obeid w Kordofanie i Daniel Sorus Pharin Dèn. Na członków zapisało się 50 osób, 12 jako członkowie honorowi.

— *Przybycie* księcia Walii nastąpi definitywnie jutro w piątek przed południem o godzinie 10. Ponieważ książę przybywa z polecenia królowéj angielskiéj, aby odwzajemnić odwiedziny cesarza na dworze angielskim, przeto będzie książę przyjęty z temi wszystkiemi honorami wojskowemi, które przysługują panującym.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 21 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował asesora sądowego Conrada w Pile prokuratorem w Ełku.

---

* **Na dotkniętych głodem Galicyan** złożyli w naszéj Redakcyi: L. K. z Poznania 20 m. N. N. 3 m. X. P. G. 5 m. Ks. proboszcz Kompf z Góry 118 m. (składka z parafii Góry 110 m., zebrane przy ćwiku w Szarleju 8 m.), ks. proboszcz Sobeski ze Słup 30 m. Ks. proboszcz Dolny z Niechanowa 30 m. Ks. proboszcz Matuszewski z parafii Szadłowickiéj 25 marek.

* **Dla Galicyan** złożyli na ręce skarbnika komitetu ratunkowego p. dr. Buskiego: Za pośrednictwem redakcyi „Kuryera Poznańskiego“ czwarte 100 marek. W. Łącki z Posadowa 50 marek, August hr. Cieszkowski 100 m., A. Audruszewski 5 m., W. Rydzewski z Brodnicy 3 m., T. Szczepaniak 50 fen., ks. Motylewski, proboszcz w Wierzchucinie 9 marek 70 fen.

Razem złożono dotąd 3622 marek 10 fen.

Z tych wysłano już do komitetu ratunkowego we Lwowie 1500 marek i do komitetu ratunkowego w Krakowie 1500 marek; pozostaje zatém w głównéj kasie 622 m. 10 fen.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę po raz pierwszy komedya Zygmunta Przybylskiego „Złote góry“.

W niedzielę (na liczne z wielu stron żądania) dramat historyczny Juliana z Poradowa „Ojciec Augustyn“.

We wtorek komedyo-opera J. N. Kamińskiego, z muzyką Baschnego „Skalmierzanki“.

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis p. Wandy Morskiéj komedya Zalewskiego „Złe ziarno“.

* **Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu, oraz wieczorem podczas przedstawień teatralnych.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* **Kółko rodzicielskie** parafii Tumskiéj (Św. Małgorzaty) odbędzie swe walne zebranie w niedzielę dnia 23 b. m. o godzinie 6½ po południu w lokalu p. J. Miśkiewicza przy Starym Rynku nr. 58.

* **Woda w Warcie** przybrała od wczoraj rana do dziś o 2 ctm. t. j. z 2,64 m. do 2,66 m.

Ze Sremu telegrafuje radzca ziemiański, iż stan wody wynosił tam wczoraj 2,30 m.

Z Pogorzelicy telegrafuje główny urząd celny, iż stan wody wynosił tam wczoraj 2,27 m.

* **Na wczorajszém** posiedzeniu Rady miejskiéj przyznano dodatkowo 200 marek przy tyt. II D. 3 etatu administracyi kamelaryjnéj za r. 1889/90 i to na portorya. Następnie ustanowiono etaty dla sierot, szpitali i masztalarni na r. 1890/91.

* **Zbiorowe** wieczory śpiewackie w celu przygotowań do Zjazdu rozpoczną się dopiero po *świętach Wielkanocnych*; o czem tymczasowo zawiadamiamy uprzejmie wszystkich interesowanych.

Zarząd Koła Śpiewackiego Polskiego.

* **W niedzielę** pasyjną t. j. dnia 23 b. m. odbędą się w kościele św. Trójcy w Gnieźnie prymicye ks. Antoniego Wiśniewskiego.

* **Gniewków.** Nauczyciel Dąbrowski otrzymał od rejencyi 80 marek remuneracyi za „skuteczne“ zajęcie się nauką języka niemieckiego.

* **Nakło,** 20 marca. W Nakle zawiązało się Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, celem którego jest ulżyć biedzie. Towarzystwo to znalazło wielu chętnych do wspierania tak szlachetnego celu i jest nadzieja, że się utrzyma, mianowicie, że Jaśnie Wielmożna Pani hrabina Potulicka z Potulic Towarzystwo nasze raczyła wesprzeć znacznym datkiem i nadal ofiarowała się je popierać.

Posiedzenia odbywają się regularnie w niedzielę po pierwszym każdego miesiąca na sali p. J. Biniakowskiéj o godzinie 5 po południu.

Do zarządu należą: p. Perzyńska, przewodnicząca; p. A. Stabrowska, zastępczyni; p. J. Kryszkiewicz, sekretarka i p. M. Giżewska, jako kasyerka.

* **Redakcya** „Katolika“ ogłasza odezwę do Górnoślązaków z prośbą o datki dla biednych braci galicyjskich. — W Wiedniu ukonstytuował się także komitet ratunkowy dla Galicyan. Zamierza on urządzić cały szereg widowisk na rzecz dotkniętych niedostatkiem Galicyan.

* **Warszawa.** Krąży pogłoska, iż p. o. warszawskiego oberpolicmajstra, pułkownik Klejgels, otrzyma wyższe stanowisko, na jego zaś miejsce zamianowany zostanie ks. Wołkoński, były pomocnik policmajstra w Petersburgu i były oficer pułku huzarów grodzieńskich, konsystujących w Warszawie.

* **Rozbitek.** „Stary Korsarz“, dziennik wychodzący w Saint Malo, drukuje następujące opowiadanie pewnego marynarza z Pleurtuit, nazwiskiem Bauché, który wraz z 13-letnim majtkiem ocalał na łodzi po rozbiciu statku „Matylda“ opodal Martyniki:

Od pierwszego dnia majtek stracił przytomność, w malignie przyzywał matki, to znowu wołał o wino. Upadał coraz bardziéj na siłach; przez cały czas jego agonii, chcąc go ustrzedz od zatopienia, wylewałem wodę z łodzi. Zamiast szufli służyły mi spodnie; w tym celu nogawice związałem mocno. Pozostawiłem na sobie tylko koszulę, lecz i tę wkrótce zdjąłem i uwiązałem na desce w rodzaju flagi. Nie mogłem się zdecydować na wrzucenie trupa towarzysza mego do wody wobec siedmiu rekinów, oczekujących jakby na żer. Lecz ponieważ ciało rozkładało się szybko, musiałem wreszcie, po długiem wahaniu, wyrzucić je z czołna, Chciałem następnie utopić się sam, skończyć już prędzéj tę mękę, lecz rekiny nie spuszczały mnie z oka, krążąc w wesołych podskokach i radując się jakby z drugiéj ofiary. Bałem się być zjedzony żywcem. Upadłem wreszcie na dno łodzi. Sam nie wiem, jak długo pozostawałem bez przytomności; gdy powróciłem do siebie, byłem na pokładzie norwegskiego statku „Wladimir“, płynącego do Missisipi. Znaleziono mnie nawpół martwego, żułem czarną jakąś papkę. Myślano że to prymka, lecz po bliższem zbadaniu okazało sie, że chcąc zaspokoić głód i pragnienie, pogryzłem skórzaną rączkę od noża.“

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 22go marca św. Bazylego m. i Pawła B.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 2. Zachód o godzinie 6 minut 14.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **W komisie** drukarni „Dziennika Poznańskiego“ wyszedł **Pamiętnik sceny narodowéj w Wielkopolsce do roku 1888,** zebrał i spisał W. Koryzna. W 8-ce, str. IV i 172.

„Pamiętnik“ stanowi pierwsze i jedyne zbiorowe źródło do stuletniéj historyi sceny polskiéj w Poznaniu.

Część I obejmuje faktyczną historyą wędrownych teatrów polskich, które grywały w Poznaniu od roku 1784 do roku 1869, tudzież zawiera historyą siedmiomiesięcznego stałego teatru polskiego w Poznaniu w roku 1843, a nadto krótki rys dziejów scen polskich w Warszawie, Lwowie i Krakowie aż do pory obecnéj.

Część II wypełnia wspomnienie o stałym teatrze amatorskim, który istniał w Poznaniu w latach 1848 do 1852 w łonie Towarzystwa „Harmonii“.

Część III daje szczegółowy pogląd na historyą i obecny stan finansowy Spółki akcyjnéj: „Teatr polski w ogrodzie Potockiego w Poznaniu“.

Część IV zawiera kronikę stałego teatru polskiego w Poznaniu od r. 1870 do r. 1888, z przytoczeniem wszystkich ważniejszych wypadków oraz wymienieniem wszystkich artystów sceny poznańskiéj i sztuk na niéj granych.

Cena egzemplarza 2 marki.

Do nabycia w księgarniach i ekspedycyi „Dziennika Poznańskiego“.

---

* **Ziemianina** wyszedł nr. 11 i zawiera: Adres do Jubilatów. — Sprawozdanie z czynności Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskiém za rok 1889, dr. R. Komierowski. — Doświadczenia z uprawą traw na ziarno, oraz krótkie wskazówki racyonalnego około traw chodzenia, dr. J. Michałowski (dokończenie). — O sztucznych nawozach, dr. J. B. Ulatowski (ciąg dalszy). — Zarząd folwarczny, wskazówki dla gospodarzy wiejskich, A. Lubomęski (dokończenie). — Nowe ulepszone brony łańcuchowe. — Przypomnienia czynności gospodarczych na każdy miesiąc dla leśnika, łowczego, rybaka i bartnika, Roman Gruss (ciąg dalszy). — Protokół z walnego zebrania Towarzystwa rolniczego Srzedzko-Wrzesińsko-Gnieźnieńskiego, Kaźmirz Brownsford. — Dział pytań i odpowiedzi. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Kalendarzyk tygodniowy. — Jarmarki. — Dział komisowo-informacyjny. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 20 marca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Książę Sułkowski z Rydzyny, Grodzicki z żoną z Psarskiego, Sawiński z synem z Kąpia, pani Szulc z córkami z Cieślina, Mądrzejewski z Wrocławia, Simon z Frankfurtu, Eiselmeyer z Wiesbadenu, Stender z Hamburga.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Dr. Plewkiewicz z żoną ze Żnina, Chrzanowski z Królestwa Polskiego, Moczyński z żoną z Ostrowa, Brandt i Heymann z Berlina, Hausner z Wrocławia.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 21 marca. Z okazyi zebrania robotników w Koepenik pod Berlinem zaszły tam przedwczoraj i wczoraj wieczorem znaczne zaburzenia. Żandarmerya była zmuszona wkroczyć w to, przyczém dwóch żandarmów ciężko raniono. Celem utrzymania spokoju przedsięwzięto odpowiednie środki.

Berlin, 21 marca. Książę Walii przybył tu z synem swoim ks. Jerzym o godzinie 10 przed południem, witany na dworcu przez cesarza, cesarzową Fryderykową wraz z córkami. Powitanie z cesarzem było bardzo serdeczne. Kapela grała angielski hymn narodowy. Szwadron kirasyerów poprzedzał jadących z dworca książąt do pałacu. Liczne tłumy ludu witały cesarza i książąt radosnemi okrzykami.

Telegram giełdowy

Berlin, 21 marca 1890. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	20	21
Pszenica słabo.		
na kwiecień-maj	195 —	193 25
na czerwiec-lipiec	195 —	194 25
Żyto słabo.		
na kwiecień-maj	171 50	170 75
na czerwiec-lipiec	167 75	166 50
Olej rzep słabo.		
na kwiecień-maj	68 70	67 40
na wrzesień-październik	57 10	56 60
Okowita spok.		
eksportowa	34 60	34 70
na kwiecień-maj	34 20	34 20
na czerwiec-lipiec	34 70	34 70
na lipiec-sierpień	35 20	— —
na sierpień-wrzesień	35 60	35 50
spożywcza	54 10	54 30
Owies		
na kwiecień-maj	163 75	163 25
Wyp. żyta wsp.		
Wyp.-okowity kw. eksportowa	20,000	,000
„ „ „ spożywcza.	,000	,000

Kurs z dnia	19	29
Consol. 4%	105 80	105 70
Consol. 3½%	101 10	100 90
Poznańskie 4% listy zastawne	101 80	101 75
Poznańskie 3½% listy zastawne	99 —	98 75
Poznańskie listy rentowe	103 50	103 60
Austryackie banknoty	170 60	170 10
Austryacka renta srebrna	74 40	74 —
Rosyjskie banknoty	219 75	221 25
Rosyjskie listy zastawne	98 75	98 50
Polskie 5% listy zastawne	65 75	65 60
Polskie likwidacyjne listy zast.	60 90	60 50
Węgierska 4% renta złota	85 50	86 75
Węgierska 5% renta papier.	82 60	83 25
Austryackie kredytowe akcye	167 —	169 40
Austryackie francuskie koleje	93 50	94 —
Lombardy	52 50	53 50
Usposobienie: stałe.		

Szczecin, 21 marca 1890. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	20	21
Pszenica niezm.		
na kwiecień-maj	187 50	187 50
na czerwiec-lipiec	190 -	189 50
Żyto słabo.		
na kwiecień-maj	166 50	166 50
na czerwiec-lipiec	166 —	165 —
Olej rzep słabo.		
na marzec	69 —	68 50
na kwiecień-maj	68 50	68 50
Okowita słabo.		
w miejscu spożywcza	54 —	53 80
„ eksportowa	34 50	34 40
„ na kwiecień-maj eksp.	34 50	34 40
„ na sierp.-wrzesień eksp.	35 50	35 20
Petroleum		
w miejscu	11 90	11 90

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Stan powietrza.

Dnia 20 marca 1890 o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term C.
Mulaghmore	756	Płn.Z.	2	pogodne	6
Aberdeen	753	Płn.	4	zachm.	4
Chrystiansund	757	W.	1	mgła	6
Kopenhaga	755	W.Płd.W.	3	mgła	2
Sztokholm	762	W.	4	zachm.	1
Haparanda	765	Płd.Płd.Z.	2	zachm.	1
Petersburg	766	Płd.Płd.W.	2	deszcz	2
Moskwa	772	W.Płd.W.	1	zachm.	—4
Kork, Queenst.	757	Płn.Płn.Z.	3	pogodne	4
Cherbourg	753	Płn.Z.	7	pochmurno	7
Helder	745	Płd.W.	3	zachm.	4
Sylt	750	Płd.W.	2	pogodnie	7
Hamburg [1]	752	Płd.W.	4	bez chmur	8
Swineminde	754	Płd.W.	3	pochmurno	5
Neufahrwasser	757	Płd.W.	2	zachm.	3
Kłajpeda	760	Płn.Płn.W.	3	zachm.	2
Paryż	750	Z.	3	zachm.	5
Monaster	748	W.Płd.W.	4	pół zachm.	7
Karlsruhe [2]	751	Płn.W.	2	pół zachm.	2
Wiesbaden [3]	751	Z.Płd.Z.	2	bez chmur	5
Monachium [4]	750	PłdZ.	1	mgła	2
Kamienica [5]	753	spokojnie.		zachm.	4
Berlin [6]	753	Płd.Płd.W.	2	pogodnie	8
Wiedeń	754	spokojnie.		bez chmur	5
Wrocław	755	Płd.W.	4	pół zachm.	5
Isle d'Aix	757	Płn.Z.	5	pochmurno	6
Nizza	747	W.	3	pochmurno	8
Tryest	747	W.Płn.W.	4	deszcz	9

[1]) Rosa. [2]) Sron. [3]) Rosa. [4]) Mgła. [5]) Sron. [6]) Rosa.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny do Irlandyi do Prus Wschodnich, [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza.

Minimum, nadchodzące z południowo-zachodnich Niemiec, leży ponad południową częścią morza północnego, wywołując na wyspach brytańskich jędrne wiatry z PłnPłnZ., druga depresya leży ponad Alpami i Włochami. W Niemczech jest powietrze spokojne, ciepłe i przeważnie pogodne, wewnątrz kraju spadł tu i owdzie deszcz. Bruksela melduje 23. Grisnez 30 mm. deszczu. Temperatura popołudniowa doszła wczoraj w Magdeburgu i Berlinie do 19 stopni.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Urzędowe sprawozdanie targowe
komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań dnia 21 marca 1890

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	ś.	średni M.	ś.	pośl. M.	ś.	w przecięciu. M.	ś.
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	18	20	17	60	17	78
	najn.	—	—	18	10	17	20		
Żyto	najw.	16	50	16	20	15	80	16	08
	najn.	16	30	16	—	15	70		
Jęczm.	najw.	—	—	15	70	14	70	14	98
	najn.	—	—	15	30	14	20		
Owies	najw.	16	80	16	—	15	20	15	78
	najn.	16	40	15	70	14	60		

Inne artykuły.		najw. M.	ś.	najniż. M.	ś.	w przec M.	ś.
Słoma	prosta za 100 kl	6	—	5	75	5	88
	targana	—	—	—	—	—	—
Siano		5	50	5	25	5	38
Groch		—	—	—	—	—	—
Soczewica		—	—	—	—	—	—
Fasola		—	—	—	—	—	—
Kartofle		3	60	2	40	3	—
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		1	40	1	20	1	30
Cielęcina		1	20	1	10	1	15
Skopowina		1	20	1	10	1	15
Słonina		1	80	1	60	1	70
Masło		2	40	1	80	2	10
Jaja	za kopę	2	60	2	50	2	55

(K) **Poznań,** 21 marca — (Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza pogoda.

Żyto bez handlu.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) towaru podatku 50-ta 53,00 płn., 70-ta 33,30 m., marzec 50-ta 53,00, 70-ta 33,30, kwiecień-maj 50-ta 53,20, 70-ta 33,50, sierpień 50-ta 54,30, 70-ta 34,70 m., wrzesień 50-ta —,— 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 53,10 mrk., 70-ta 33,40 mrk., marzec —,— mrk., sierpień 50-ta —,—, 70-ta 34,70 m.

Poznań, 21 marca. Ceny mąki. Pszenna 94 50 żana 30.00 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu
d. 21 marca 1890.

	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . 100 kilg.	19	—	18	40	17	10
Żyto	16	30	16	10	15	80
Jęczmień	17	30	15	—	13	—
Owies	16	30	15	70	15	30
Groch wrzący	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	—	—	—	—	—	—
Kartofle	2	80	2	20	—	—
Rzep	—	—	—	—	—	—
Rzepik	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	15	30	14	50	—	—
„ niebieski	15	80	14	50	—	—
Wyka	—	—	—	—	—	—

Wrocław, 20 marca 1890.

Żyto (za 1000 funt.) — —. wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —— mrk. na marzec 175 żąd., kwiecień-maj 175,00 żąd., maj-czerwiec 177,00 żąd., czerwiec-lipiec —,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 165,00 żądano, na kwiecień-maj 162 żąd., na czerwiec lipiec —,— żąd.

Oléj rzepiowy cicho, wypowiedz. — cena w miejscu marzec 71,00 żąd., marzec-kwiecień — żąd., kwiecień-maj —,— żądano.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku konsum., —,—, wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedziane —,—, na marzec (50-ta) 52,30 żąd., (70-ta) 32,70 żąd., na marzec-kwiecień (70-ta) —,— żąd., kwiecień-maj (70-ta) 32,80 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 21 marca: żyto 175,00 mrk., pszenica — mrk. owies 165,00 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 71,—.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) dnia 20 marca (50-ta) 52,20 mrk., (70-ta) 32 60 mrk.

Ceny targowe z dnia 20 marca 1890

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow,	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	8	90	8	70	8	30	8	90	7	30	6	80
żółta	18	80	18	50	18	20	17	80	17	20	16	70
Żyto	17	10	16	90	16	70	16	40	16	20	16	00
Jęczmień	18	00	17	30	15	80	15	30	14	30	12	80
Owies	16	60	16	40	16	20	16	00	15	80	15	40
Groch	18	00	17	50	16	50	16	00	15	00	14	50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	28	40	26	40	24	40
Rzepik zimowy „	28	60	26	40	24	80

Sydgoszcz, 20 marca.

Pszenica: piękna 176—180 mrk., średni towar —,— m., pośledna według jakości 170 do do 175 mrk.

Żyto według jakości 156—160 mrk., poślednie —,— mrk.

Jęczmień do browarów 160—165, na paszę 140—150 mrk

Owies nom., w miejscu według jakości 150 do 160 marek, pośledni —,—

Okowita 50-ta 52.25 m., 70-ta 32.75 m.

Berlin, 20 marca — (Sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 180—198 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na marzec-kwiecień płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 195,—, żąd. —,—, maj-czerwiec płacono 195,—, żądano —,—, na czerwiec-lipiec płacono 195,—, żąd. —, na lipiec-sierpień płac. —,—, na wrzesień-październik płacono 184,50—184.25 Wyp. — ton. Cena —.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd 169—175 według jakości: na miesiąc bieżący płacono —,—, na marzec-kwiecień płacono —,—. żąd. —,—, na kwiecień maj płacono 171,00 170,75—171,75, na maj-czerw. 169,25—169,00—169.50, czerwiec-lipiec płac. 167,50—168,25, na wrzesień-październik płc. 157,50—157,75. Wypowiedziano — ton. Cena wypowiedziana —,— m.

Owies za 1000 kil. w miejscu 164—182 m. według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, żądano —,—, na luty-marzec płacono —,—, na kwiecień-maj pł. 164,25—163,50—164,50, maj-czerwiec płacono 162.50—162,00, na czerwiec-lipiec pł. 161,50—161,00, na lipiec-sierpień płacono 151,00. Wypowiedziano — ton. Cena —,— mrk.

Kukurudza w miejscu pł. 122—126 według jakości, miesiąc bieżący płacono —,—, kwiecień-maj płacono 106,50, maj-czerwiec płac. 106,75. czerwiec-lipiec płac. 108,00, na lipiec-sierpień płac. 109,50 płac Wypowiedziano — ton. Cena —,—.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 69,0 mrk., z beczką —,— mk., na marzec płacono —,—, żądano —,—, na marzec kwiecień płac. —, kwiecień-maj płac. 69,2—68,5 do 68.7, maj-czerwiec pł. 67,6—67,1—67,3. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana — m.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsumc. w miejscu płc. 54,2—54,1, marzec pł. —,—. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodatk. obciąż. 70 m. podatku konsumc. w miejscu płac. 34,6 mrk., na marzec płacono 34,2, żąd. —, na marzec-kwiecień płc. 34,2, kwiecień-maj pł. 34,4 do 34,1—34,2, na maj-czerwiec pł. 34,6—34,3—34,4, czerwiec-lipiec płac. 34,8—34,7. lipiec-sierpień płc. 35.3—35,2. na sierpień-wrzesień płacono 35 6. Wypowiedziano 20,000 litr. Cena 53,0 mrk.

Szczecin, 20 marca

Pszenica słabo, za 1000 kilogr. w miejscu 180—188,0 płacono, na marzec — płc., na kwiecień-maj płacono 187,5, na maj-czerwiec 189,00 płacono, na czerwiec-lipiec 190,0 płacono.

Żyto słabo, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 160—166,00 płacono, na kwiecień-maj 166,5, płacono. na maj-czerwiec 166,0 płc., czerwiec-lipiec 166 żąd., wrzesień październik —,— płac. — żąd.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 157 do 164 płacono.

Oléj rzepiowy cicho, za 100 kilogram. w miejscu bez beczki 70,0 żąd., marzec 69,0 żąd., na kwiecień-maj 68.5 żąd., wrzesień październik 58,5 żądano.

Okowita spok., za 10.000 litr-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 34,5 płac., 50-ta 54,0 płac., na kwiecień-maj 70-ta 34,5 żąd., maj-czerwiec 70-ta —,— nom., sierpień-wrzesień 35,5 żąd.

Hamburg, 20 marca. — Okowita słabiéj, marzec 22— żąd., marzec-kwiecień — żąd., kwiecień-maj 22¼ żądano, maj-czerwiec 22½ żądano. sierpień-wrzesień 23¾ żąd. — Kawa good average Santos za marzec 84½, maj 84¾, wrzesień 82—, grudzień 78½. Usposobienie potw. Obrót —— miechów.

Magdeburg, 20 marca. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 16 65, cukier ziarn. excl. 88% 15,90 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 13,40. Usposobienie słabiéj. ff. Rafinada chlebowa 28 25 f. Rafinada chlebowa —,—, mielona rafin. II. z beczką 27,00 miel. Melis I z beczką 25,75. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za marzec 12,40 płac., 12,42½ żąd., kwiecień 12,40 płacono, 12,42½ żąd., maj 12,50 płac., 12,52½ żąd., lipiec 12,65 płacono, 12,70 żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

(Nadesłano).

Dla głuchych. — Osoba, która za pomocą prostego środka wyleczoną została z 23-letniéj głuchoty i szumu w uszach, jest gotową do przesłania bezpłatnie opisu leczenia w niem. języku, każdemu co się o to zgłosi. Adres **J. H. Nicholson Wien X Kollingasse 4.** (1193)

Czarne i kolorowe materye jedwabne
wprost z fabryki von Elten & Keussen, Crefeld, **a więc z pierwszéj ręki sprowadzić można w dowolnéj ilości. Należy zażądać próbek, oznaczając bliżéj jakiego rodzaju być mają.**

Kartki
do Komunii św. Wielkanocnéj
(Communio Paschalis) poleca i odwrotnie wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Nakładem Księgarni Katolickiéj
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło już **trzecie** wydanie prześlicznéj (1421)
Nowenny
do Matki Bożéj Nieustającéj Pomocy
przez
O. Bernarda Łubieńskiego,
Redemptorystę.
Cena egzemplarza **kartonowanego 50** fenigów, zaś w **bardzo** ozdobnéj oprawie ze złoceniami i złotemi brzegami **90** fen.
Nadsyłający tę kwotę do księgarni Dra Miłkowskiego **w liście, w znaczkach pocztowych pruskich** otrzyma „Nowennę" franco.

73 Jedyny polski skład bławatny 73
Na sezon wiosenno-latowy
polecamy w wielkim wyborze po cenach bardzo umiarkowanych lecz stałych
Materye wełniane na suknie, czarne i kolorowe
w wyrobach najnowszych.
Jedwabie czarne i kolorowe,
Firanki — Kobierce,
Materye meblowe, Płótna, Stołowiznę, płócienka na pościel,
Kołdry watowane
Bieliznę męzką — Krawaty — Flanele
Na życzenie wysełamy próby na prowincyą.
J. & T. KAMIENSKI,
skład bławatny i fabryka bielizny męzkiéj
Poznań, Stary Rynek 73, dom Banku Przemysłowców.
Filia: Żnin, ulica Poznańska. (1415)
na prowincyą. wysyłający
73 podróżujących 73

Liebiga mąka z mięsa. Mąka z kości.
Chilijska saletra
po oryginalnych cenach giełdy hamburgskiéj.
Superfosfaty. Żużle - Thomasa.
Otręby pszenne. Ospa żytnia.
Wapno fosforowe.
Orłowski i Sp., Poznań,
Kuchy rzepiowe, lniane, konopne.
Mąka znasienia bawełnianego. Kuchy z orzecha ziemnego.

Wapno
do każdéj stacyi kolejowéj odstawiam z Gogolina po 44 fen. za centnar i proszę o łaskawe zlecenia (1222)
W. Trąmpczyński, Nakło.

Rumuńska 6% renta
losowana będzie w dniu 1 kwietnia 1890. Przeciwko stratom wyniknąć mogącym z tego losowania przyjmujemy zabezpieczenia. Premia wynosi 4 fen. od każdych stu marek. Papiery te i inne krajowe albo zagraniczne kupujemy i sprzedajemy po każdoczesnym kursie giełdy berlińskiéj, obliczając sobie ustaloną zwyczajem bankierskim prowizyę. (1446)
Bank Włościański w Poznaniu.

Kiedrychskie pastylki sprudlowe sporządzane **pod nadzorem** i kontrolą lekarską z kiedrychskiego sprudlu są również jak woda sprudlowa niezrównanemi (746)
na katary żołądkowe i cierpienia brzuszne,
na kaszel, chrypkę i cierpienia piersiowe,
na cierpienia pęcherza, wątroby i nerek.
Dokładnych objaśnień udziela broszura **„Der Heilschatz des Kiedricher Sprudels"**, któréj nabyć można w każdym składzie pastylek. Kiedrychskie pastylki sprudlowe otrzymuje się przez od- parowanie wody, i zawiera jedna pastylka te same części składowe co 55 gr. wody sprudlowéj. Powagi lekarskie uznają **kiedrychskie pastylki sprudlowe** za lekarstwo uniwersalne. i dla tego nie można dosyć gorąco polecić zrobienia próby z **kiedrychskiemi pastylkami sprudlowemi;** próbę taką z pewnością dobry skutek wynagrodzi. **Kiedrychskie pastylki sprudlowe** w pudełkach po 75 fen. są na składzie w aptekach, drogeryach i składach wód mineralnych. Adres: **Kiedricher Sprudel-Versandt in Eltville a. Rh.**
Kiedrychskie pastylki sprudlowe.
SCHUTZ-MARKE
W **Poznaniu** na składzie w **Czerwonéj aptece,** Stary Rynek 37.

Pośredniczymy w **parcelacyi** większych i mniejszych majątków.
Kapitalistom lokujemy ich **kapitały** w większych i mniejszych kwotach na **pewnych hipotekach** ziemskich.
Reflektantom na **kupno** lub **dzierżawę** majątków ziemskich wskażemy **korzystne interesa** bez wszelkich kosztów.
Regulujemy interesa hipoteczne i załatwiamy **konwersye.** (330)
Bank Ziemski
w Poznaniu.

Na nadchodzącą porę wiosenną polecam
wielki wybór
kapeluszy
od najtańszych do najlepszych gatunków z **najsławniejszych fabryk wiedeńskich** w najmodniejszych fasonach i kolorach po nader umiarkowanych cenach. (1430)
C. Adamski,
Poznań, Bazar.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1019) **„VULKAN"**
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy itureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

T. Maciejewski, pozłotnik,
Poznań, św. Marcin nr. 78 w bliskości kościoła
poleca się **Wielebnemu Duchowienstwu i Szanownym Dozorom kościoła** do całkowitego odnawiania kościołów wewnątrz, jako też do odstawy nowych okien białych i kolorowych. Robota nadzwyczaj rzetelna, ceny ile tylko możności przystępne. Specyalność: **oprawa i sprzedaż obrazów** oraz **sprzętów kościelnych.** (1365)

Wina
górno-węgierskie,
francuzkie, krajowe
również
koniaki francuzkie i niemieckie,
araki i rumy
poleca po nader przystępnych cenach (1448)
S. Olszewski
dawniéj J. FREUDENREICH
w Poznaniu, Rynek 42.
Handel win hurtowny i detaliczny.

B. Kalinowski
w Poznaniu, Jezuicka ulica nr. 1
poleca swój (1384)
magazyn garderoby męzkiéj
bogato zaopatrzony w najrozmaitsze materye krajowe i zagraniczne, oraz i **gotową garderobę męzką,** wykonaną w własnéj pracowni. Wszelkie zamówienia wchodzące w zakres krawiectwa wykonuję elegancko podług najnowszéj metody i żurnali z gwarancyą dobrego leżenia. **Przewielebnemu Duchowieństwu** polecam **rewerendy** eleg i praktycznego kroju. Ceny bardzo przystępne
Dla uniknięcia pomyłek zwracam uwagę Szan. Publiczności, iż obecnie mój skład znajduje się naprzeciw dawniejszego przy
ul. Jezuickiéj nr. 1.

Na wyprawy!!
Garnitury stołowe z białéj i kolorowéj porcelany i ang. fajansu,
Serwisy do kawy, Garnitury do mycia, Szkło stołowe i deserowe krajowe i zagraniczne, (1389)
Lampy stołowe, wiszące i nocne pod gwarancyą dobrego palenia,
Alfenidę stołową „Christofla",
Podarki ślubne i okolicznościowe metalowe i majoliki poleca **w największym wyborze specyalny skład porcelany, szkła i lamp**
B. Szulczewskiego,
Plac Wilhelmowski nr. 10. (naprzeciw teatru miejskiego.)

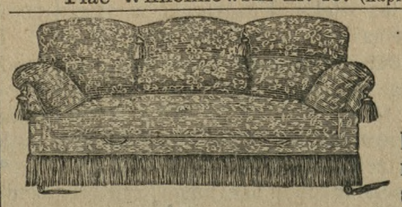
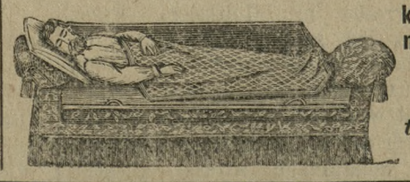

Nowość!
Kanapy łóżkowe, których przy rozkładaniu nie potrzeba odsuwać od ściany. Również polecam **fotele łóżkowe od 30 m. kanapy zwycz. od 27 m. materace spręż. od 20 m.**
J. N. Dankowski,
tapicer i dekorator,
ul. Podgórna nr. 5.

Rozprawy
w sejmie pruskim nad wnioskiem Koła polskiego, żądającym przywrócenia języka polskiego w szkołach ludowych.
Cena za egzempl. 10 fen., z przesyłką 15 fen.; 100 egz. 6,00, z przesyłką 6,25 lub 6,50 m. Poleca i odwrotnie wysyła
Drukarnia
Kuryera Poznańskiego.

Wielki wybór
mes. pomarańczy
poleca (1447)
J. N. Leitgeber.

J. Smyczyński
Św. Marcin 23
poleca swój obficie zaopatrzony *skład kawy, herbaty, łakoci, owoców południowych, jarzynek w konserwie, kompotów, oliwy nicejskiéj, rodzenek na gałązkach, migdałków, daktyl, araku, rumu, koniaku, prawdziwéj gdańskiéj wódki, nalewek* itd. po cenach umiarkowanych.
Zamówienia na świeże ryby rzeczne i morskie, na homary, langusty, raki, na kapłony, pulardy Poulardes du Mans, bażanty itd. uskutecznia się najpuktualniéj za poprzedniem o ile możności wczesnem zamówieniem. (1344)

Ekonom
kawaler, posiadający chlubne świadectwa z lat 20. poszukuje za umiarkowaném wynagrodz. zaraz posady. Adres: **Ekonom** u p. **Wyrembowskiego we Wrześni.** (1443)

OSOBA
w starszym wieku, znająca się dokładnie na kuchni i gospodarstwie kobiecem, życzy sobie przyjąć miejsce na probostwie lub na osobnym folwarku od 1 kwietnia. Łaskawe oferty pod lit. A. Z. 1427 do **Eksp. Kuryera Poznańskiego.**

Dwóch uczni
przyjmie od 1 kwietnia (1449)
J. Schleyer
Drogerya i handel farb
Szeroka ulica 13.

ORGANISTA
fachowo wykształcony, żonaty, któryby był pomocnym przy gospodarstwie, może się zgłosić do **Czacza.** Swiadectw się nie zwraca. Kosztów podróży nie wynagradza. (1442)
X. J. Wiśniewski.

Za Redakcyą odpowiedzialny Teofil Golski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.